

Tajemnice Jeziora Chmielowego

Wyjeżdżając z Barlinka w kierunku Pelczyc, po lewej stronie poniżej szosy, można dostrzec niewielkie, ale bardzo głębokie, Jezioro Chmielowe. Niedługo w tym miejscu wznosiła się wysoka góra ze zboczami gęsto porośniętymi chmielem. Na jej szczycie widniał okazały klasztor żeński. Ludzie z miasteczka powiadali, że dzieją się tam dziwne rzeczy, a niektórzy nawet uważali, że klasztor stał się siedzibą szatana, który opętał mniszki. Za jego namową na zboczach góry sadziły one chmiel. Mówiły, że dobry jest do sporządzania leków dla ludzi i zwierząt na egzemy, grzybice, zapalenia skóry, oparzenia, ukąszenia. Wymieniały też inne schorzenia, które można leczyć, wykorzystując właściwości tej rośliny.

Może i miały takie zamiary, ale skuszone przez diabła zaczęły warzyć piwo i tak się w nim rozsmakowały, że zapomniały o przeznaczeniu plantacji. Z czasem zupełnie straciły umiar i upijały się do nieprzytomności. W upojeniu oddawały się uciechom życia doczesnego i rozpuście cielesnej. Uczując i harcując z diabłami nawiedzającymi ich klasztor, upodobniały się do rozpasyanych czarownic. Po nocnych orgiach nękanie skruchą i wyrzutami sumienia tak cierpiały, że, aby zapomnieć, znowu się upijały, nie pamiętając o pacierzach, służbie Bogu i bliźnim ani o obowiązkach wobec klasztoru. I tak dzień po dniu brnęły ku moralnemu upadkowi i upodleniu, pomimo ostrzeżeń z niebios wysyłających gromy i błyskawice.

Wreszcie przebrała się miarka. Pewnej nocy straszliwe błyski rozpruły niebo, a zdesperowani święci ci-skali pioruny jeden po drugim, paląc i niszcząc plantację. Wielka nawałnica runęła na klasztor. Zadrżało po-

wietrze, poruszyła się ziemia. Ogromny wir w mgnięniu oka wchłonął górę wraz z klasztorem i wgniótł w głąb ziemi, pewnie aż do piekła, z taką siłą, że pozostał po nich wielki, głęboki dół, który wkrótce wypełniła zesłana z niebios woda, tworząc jezioro nazwane Jezioro Chmielowym.

Pewnie nikt nie pamiętałby haniebnych wyczynów mniszek i zakończonej tragicznie historii sprzed wieków, gdyby nie powtarzające się co roku zjawisko. Otóż w noc świętojańską około północy wynurza się z jeziora bardzo smutna postać mniszki. Włosy ma długie i białe jak welon. Wolno podchodzi do rosnącej na wzgórzu nad brzegiem jeziora okazałej starej lipy. Dotyka jej kory, obejmuje i płacze. Lipa to ulubione drzewo tajemniczych bóstw, święte, opiekuńcze i magiczne. To też drzewo trumienne zapewniające błogi, wieczny sen. Być może po tępiona zakonnicą szuka nadziei na wieczny spokój. Coś ją łączy z drzewem, do którego się tuli, płacząc.

Pod drzewem jest wielki głaz z tajemnymi znakami (wyznacza 53 równoleżnik). Kamień wyraża potęgę mocy nadprzyrodzonych, jest symbolem wiecznej egzystencji. Przebywają w nim dusze zmarłych.

Mniszka przysiadła przy nim i ciągle płacze. Nikt nie wie, czy szuka pomocy, czy prosi o wybaczenie. Gdy zaczyna świtać, wraca tak samo wolno, jak przyszła i znika w topieli jeziora.

Straszna twierdza

Według innej legendy na Wzgórzu Chmielowym widniała potężna twierdza wzniesiona przez von Vossa. Zarówno budowla jak i jej włodarz wzbudzali strach wśród mieszkańców niżej położonej osady do tego stopnia, że bali się wychodzić z domów. Wielkość, ponurość i niedostępność twierdzy przejmowały grozą, a o ryce-rzu von Voss rozmawiano ze strachu tylko szeptem, ze względu na ogrom zła, które wyrządzał ludziom.

Zamek otoczony potężnymi murami z największych

okolicznych głazów, obwarowany wałami i fosą, krył w sobie zbrodnie i tajemnice. Nikt nie wiedział dokładnie, co się tam działo, ponieważ uprowadzeni przez von Vossa nigdy stamtąd nie powracali. Słychać było tylko dochodzące od strony twierdzy przerażające jęki i krzyki zagłuszone jazgotem psów i skrzeczeniem chmar czarnych ptaków krążących nad zamczyskiem. Nikt też z żywych nie widział z bliska rycerza, ale powiadali, że wygląda jak potwór lub jak sam diabeł, który posiadał jego duszę, a koń jego zionie ogniem. Mówiono też, że był czcicielem diabła i w zamku odprawiano obrzędy, w czasie których męczono uprowadzonych. Szczególnym torturom poddawano urodziwe niewiasty. Wymyślała je piękna rudowłosa wiedźma-wybranka von Vossa i jego doradcy. Widywano ją czasami z daleka na murach twierdzy w otoczeniu czarnych kotów i pawi - uosobienia dumy i próżności, zwiastunów nieszczęścia.

W mieszkańcach umierała nadzieja na istnienie sprawiedliwości i godne życie. Strach zatruchiwał ich umysły i paraliżował poczynania. Nikt nie potrafił im pomóc. Ale zło nie może trwać wiecznie. Pewnego dnia niebo nad osadą pociemniało i zapanowała złowroga cisza. Ludzie zamarli ze strachu, spodziewając się najgorszego ze stronnych złych mocy. Skryli się w domach i piwnicach przed mającym nastąpić kataklizmem. I stało się. Zerwał się wiatr tak gniewny, że porozrywał na strzępy ciemne chmury i posypały się z niebios gromy. Kanonada piorunów i błyskawic z furją spadała na twierdzę, rozsypując zamek w gruzy, które przysypały na wieki jego mieszkańców. Potężne głązy toczyły się z góry z łoskotem przywracając uciekających ludzi, jazgocie sfory psów i skrzeczeniu czarnych ptaków. Nikt ani nic nie ocalało, bo nagle ziemia otworzyła się i wszystko wchłonęła, a z niebanicznym ocean runęła wielka ulewa, by splukać resztki zła. Osada pozostała nietknięta.

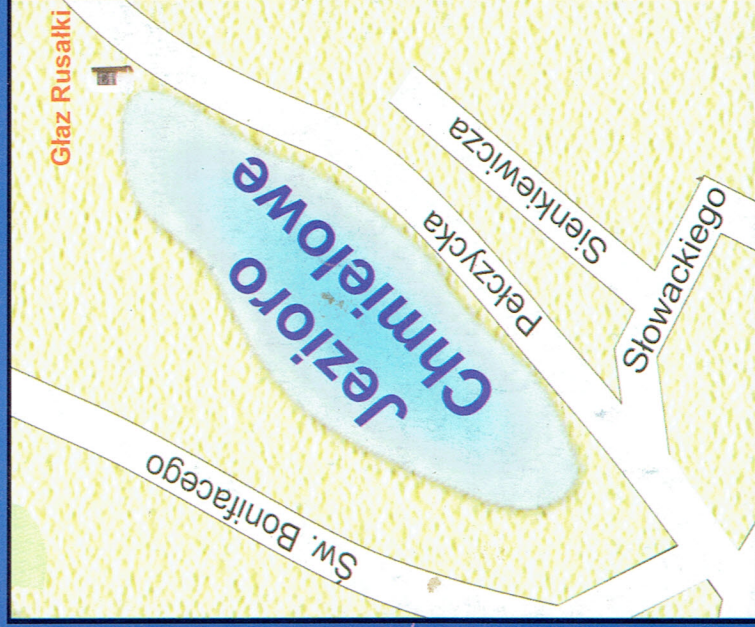
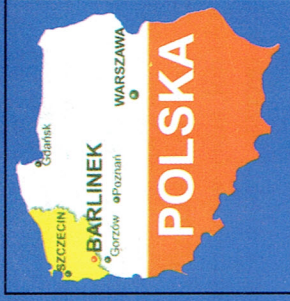
Gdy przerażeni ludzie wysunuli się z kryjówek, wszędzie panował spokój, a w miejscu złowrogiej Góry

Chmielowej ujrzeli jezioro. Nazwali je Chmielowe. Ci, którzy woleli unikać skojarzeń, używali nazwy Głębokie. Inni mówili: Martwe, ponieważ do dziś ani na tafli jeziora, ani w wodzie nie wyrosły żadne rośliny. Jedynie na styku wody i łądu bardzo wąskim, często przerywanym pasem rosną szuwary. Trudno było uwierzyć w to, co się stało, ale ludzie pamiętają tamte wydarzenia, bo duchy potępińców dają znać o sobie.

W noc sylwestrową słychać w jeziorze brzęk łańcuchów i trzask łamanego lodu. Z topieli wylaniają się koszmarnie, jęczące postacie w łachmanach i zaczynają szalony taniec potępińców. Jęki i brzęk łańcuchów niosą się po okolicy. Wydaje się, że trwa to całą wieczność, tymczasem spektakl rozgrywa się między pierwszym a ostatnim uderzeniem zegara wybijającego północ.

Kto chciałby to sprawdzić, musi w stanie trzeźwości (wszak to noc sylwestrowa) zdążyć dobiec między pierwszym a ostatnim uderzeniem zegara z Rynku do Jeziora Chmielowego. Jeżeli się to uda, pamiętajcie, aby żadnej marze nie spojrzeć w oczy, bo grozi to szaleństwem.

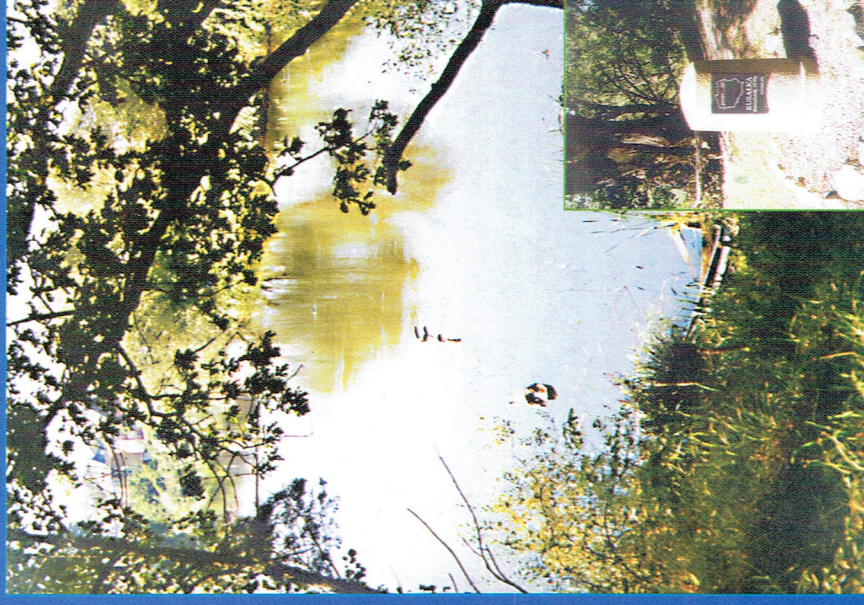
To nie wszystkie opowieści o duchach pokutujących w jeziorze. W najkrótszą noc roku rudowłosa rusalka wynurza się z jeziora i idąc w kierunku drogi, siada na kamieniu zwanym Głazem Rusalki. Być może czeka na przechodnia, by go zwyczajem rusalek omamić, a potem zwać w topiel lub załaskotać na śmierć. Na szczęście ta noc jest bardzo krótka.



Copyright by Romana Kaszczyc

Foto: Romana Kaszczyc
 Redakcja: Anna Sutkowska
 Skład: Krzysztof Kędzior
 Druk: Drukarnia Liplany

Romana Kaszczyc
 Barlineckie legendy



4
 TAJEMNICE
 JEZIORA
 CHMIELOWEGO